

Biblioteka Narodowa
Warszawa
Rakowiecka 6

Grodno, Niedziela 25 września 1932 r.

Cena 10 gr.

tabela loteryjna str. 5-ej

UPLATA POCZTOWA LISZCZONA RYCZALTEM

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Rok II.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 267

Dzień pracownika umysłowego dniem mobilizacji zawodowej

Dzień dzisiejszy staraniem Rady Okręgowej Unji Zw. Zaw. Pracowników Umysłowych został w Warszawie poświęcony sprawie inteligencji zawodowej. Po raz pierwszy w Polsce świat pracy będzie obchodził Dzień Pracownika Umysłowego.

Dzień dzisiejszy ma być dniem mobilizacji zawodowej pod hasłem: Wszyscy w szeregu związków zawodowych!

Szalejący od dłuższego czasu kryzys gospodarczy wprowadził świat pracy w osobiwe warunki istnienia. Dziesiątki tysięcy bezrobotnych, niestanne redukcje plac i personelu, pogorszenie warunków pracy, ataki na zdobycze socjalne, ścieśnienie ubezpieczeń społecznych — oto skutki kryzysu, ciężary, które spadły na kruche barki pracownicze. Żeby się wydobyć z tych osobiwych warunków, musi świat pracy stanąć w kar-

nych szeregach organizacyjnych, rozwinąć jednolity front i poprowadzić walkę aż do zwycięstwa! Taki cel wytknęli sobie organizatorzy Dnia Pracownika Umysłowego.

Na program Dnia złoży się uroczysta akademja w sali Rady miejskiej o godz. 7-ej wiecz. o-

raz zawody sportowe. Program podawaliśmy we wczorajszym dodatku „Ze Świata Pracy”.

Pragnąc poprzeć rozwój sportu pracowniczego, redakcja „Ostatnich Wiadomości” ufundowała dwie nagrody w postaci srebrnych pucharów dla zwycięzców w dzisiejszych zawodach.

Obniżka ceny gazu możliwa

bez redukcji płac robotniczych

Ostatnio rozgorzała kampanja prasowa w sprawie obniżki ceny gazu w Warszawie. Należy do pierwszych, którzy podjęli hasło obniżenia cen artykułów pierwszej potrzeby, widząc w tem środek na złagodzenie skutków kryzysu. A więc i obniżka ceny gazu została przez nas uwzględniona.

Jeśli teraz podnosimy szereg

zastrzeżeń przeciw proponowanej obniżce, czynimy to dlatego, że pod hasłem obniżki ceny gazu chce się przemycić redukcję poborów pracowników gazowni.

Rozporządzamy materiałami rzeczowymi, z których wynika, że cena gazu może być obniżona i bynajmniej nie trzeba uderzać pracowników po kieszeniach.

Pomijając fakt, że gaz i tak w Warszawie jest najtańszy, gaź zownia daje olbrzymie dochody. W roku 1930/31 czysty zysk wynosił 5.200.000 zł. Za rok ub. Magistrat już otrzymał 2.500.000 zł. Oprócz przelanych sum do Magistratu gotówką, wszystkie instytucje państwowe i komunalne otrzymują gaz i koks na rachunek Magistratu, który inkasuje je należności.

Jeśli więc Magistrat chce obniżyć cenę gazu, może to zrobić bez uszczerbku dla przedsiębiorstwa, zrzekając się części swych dochodów.

Pierwszym krokiem do obniżki ceny gazu powinno być skasowanie, względnie obniżenie czynszu za dzierżawę gazomierzy. Ta opłata jest najbardziej dokuczliwa dla szerokich rzesz.

Poza tem cena gazu będzie mogła być obniżona, jeśli gazownia warszawska znacznie otrzymywał węgiel na warunkach eksportowych do Szwecji.

To jest najwłaściwsza droga prowadząca do obniżki ceny gazu w Warszawie.

Jeśli Gandhi umrze życie Anglików jest niepewne

LONDYN, (ATE). — Z Bombaju donoszą, że Gandhi rozpoczął dziś piąty dzień strajku głodowego. Jest on niezwykle osłabiony i stracił 4 i pół funta wagi.

Wczoraj Gandhi otrzymał depeszę z Ameryki, wyrażającą zdumienie, że zamierza umrzeć dla jednej z sekt hinduskich a nie zaś dla dobra całego narodu

hinduskiego. Gandhi odpowiedział, że śmierć jego wzmocni nacjonalizm hinduski.

Jeden z przywódców hinduskich, który na znak solidarności z Gandhim rozpoczął strajk głodowy, po upływie 24 godzin popełnił samobójstwo.

Do Nowego Jorku przybył znany przywódca hinduski Patel, który rozpoczął wielką ak-

cję propagandową. Patel oświadczył, że Anglia ukradła Indje i musi je zwrócić prawom właścicielom. Hindusi dążą do uzyskania niepodległości. Gandhi jest jedyną przeszkodą wzbudzenia rewolucji w Indjach. W razie jego śmierci życie Anglików w Indjach stanie się niepewnym. Patel wyraził nadzieję, że Gandhi przeżyje głodówkę.

Kobieta i dwoje dzieci

znalazły śmierć w płonącej wsi

PIŃSK. — Dnia 23-go b. m. o godz. 9-ej min. 50 we wsi Rubelów. stołiński wybuchł pożar z niestabilnych przyczyn.

Pożar objął wkrótce niemal całą wieś. W płomieniach zginęła kobieta oraz dwoje dzieci.

Splonęło 350 zagrod gospodar-

skich, a ponadto większe ilości zboża. Straty są dotychczas nie ustalone, jednak według powi-

zorycznych obliczeń są one o-

gromne. Władze bezpieczeństwa prowadzą energiczne dochodzenia, celem wykrycia przyczyny tego strasznego pożaru.

Zlikwidowanie szajki bandyckiej

(Za) Na terenie Żyrardowa i okolicy grasowała przez dłuższy czas pod kierownictwem A. Kubiaka dobrze zorganizowana szajka złodziei, która na swem sumieniu ma szereg kradzieży oraz kilka zbrojnych napadów.

Banda ta była postrachem dla mieszkańców okolicznych wsi, gdyż członkowie jej wpadali do mieszkań, sklepów, marni i pod groźbą rewolwerów wymuszali pieniądze, wódkę, wędliny i t. p. potrzebne im artykuły.

Policja niejednokrotnie zastawiała na bandę sidła, lecz szajka, mając swych wywiadowców, w sprytny sposób omijała zastawiona pułapkę.

Ale do czasu dzban wode no-

si. Ostatnio bandyci napadli na dom p. pułkownika R., zam. w Radziwiłowie. W czasie jego nieobecności steroryzowali rodzinę i zabrali różne cenne przedmioty wartości 6 tysięcy złotych, oraz kilkadziesiąt złotych.

Policja, po pozostawionych na miejscu odciskach palców, stwierdziła, że napadu dokonała banda złodziejska Kubiaka, z Walczakiem i Badowskim.

W czasie pościgu zatrzymany został Walczak wraz z częścią skradzionych u pułkownika przedmiotów. Inni, gęsto ostrzeliwując się, zbiegli w lasy bolimowskie.

Przed kilku dniami patrol policyjny w krzakach pod Żyrardowem znalazł człowieka, leżącego w kałuży krwi. Przewieziony do szpitala ów człowiek, został rozpoznany jako A. Kubiak, poszukiwany właśnie przez policję.

U rannego lekarz stwierdził kilkanaście ran kłutych, zadanych ostrym nożem. Kubiak został tak porażony, przez Badowskiego i jego kochankę, H. Jaktorską, w sprzeczce przy podziale łupu, pochodzącego z kradzieży ze sklepu Domagal-skiego.

Jaktorska została natychmiast zatrzymana, zaś Badowski zbiegł i ukrywał się przed policją, został jednak w czasie obławy ujęty i osadzony w więzieniu.

Badowski, w czasie ukradania się przed policją, w lesie międzyborowskim spotkał swą matkę, która poczęła robić mu wyrzuty, wówczas, wyrodny syn dobył rewolweru i zmierzzył do matki, chcąc ją zabić, lecz rewolwer się załamał i nie wystrzelił. Widząc, że zamiar jego spał na panewce, cisnął rewolwerem o ziemię i zbiegł w głąb lasu, gdzie został ujęty i osadzony wraz z Jaktorską w więzieniu.

Ćwiczenia wojskowe K.P.W.

Wczoraj odbyły się pod Warszawą ćwiczenia połowe Kolejowego Przysposobienia wojskowego, zorganizowane przez zarząd główny K. P. W. z okazji Święta Kolejarza Polskiego.

O godz. 9.45 rano wyruszył specjalny pociąg na miejsce ćwiczeń, wioząc przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych. Na ćwiczenia przybyli między innymi p. p. Minister Bukiewicz, b. gen. Kühn, gen. Kwadziński z Inspektoratu Sił Zbrojnych, gen. Kasprzycki z M. S. Wojsk. woj. Jaroszewicz. Przedstawiciel władz informował o założeniu i przebiegu ćwiczeń wiceprezes Zarządu Głównego K. P. W. mjr. dypl. J. Patoczka, pod którego kierownictwem odbywały się ćwiczenia.

Oddział K. P. W. którego zadaniem było odbudowanie i uruchomienie zniszczonej linii i stacji kolejowej, wywiązał się doskonale ze swego zadania. Eskadry lotnictwa nieprzyjacielskiego bombami i ogniem karabinów maszynowych kilkakrotnie zmuszały kolejarzy do przerwania pracy, która jednak posuwała się w błyskawicznym tempie, tak, że w godzinę po przybyciu oddziału K. P. W. dowódca p. Majewski mógł zameldować o gotowości przyjęcia pierwszego pociągu.

Goście jednomyślnie podkreślali niezwykłą sprawność i zapał, z jakim działni kolejarze uczestniczyli w ćwiczeniach.

Napad szcurek na żebraka

(Za) Wczoraj do szopy St. Woźniaka w Grodzisku zaszedł jakiś pijany osobnik i ułożył się do snu.

W czasie snu został on napadnięty przez gromadę szcurek i dotkliwie pogryziony w twarz. nos i rece.

Nie pomogły rozpaczliwe wołania o pomoc, szcury w dalszym ciągu atakowały przybysza, który prawdopodobnie, kładąc się do snu, swym ciężarem zgniótł gniazdo i podusił młode.

Dopiero kilka psów położyło kres atakom.

Chorego umieszczono w szpitalu. Jest to Jan Ciupalski, we-

drowny żebrak, stały mieszkaniec Skarżyska.

Pragniesz miłości

a nie wiesz, że często za nią czai się przekleństwo całego życia. Doświadczyła tego bohaterka nowej sensacyjnej powieści p. t.

„Dziecko grzechu“

opartej na prawdziwych wydarzeniach z życia, której druk rozpoczynamy

na str. 3-ej w dzisiejszym numerze „Osi. Wiadomości“

Krewki urzędnik

wymierzał sprawiedliwość za szykany

Proces zapalczego urzędnika Kazimierza Zielińskiego, który będąc zredukowany z posady w Funduszu Bezrobocia, wymierzył sobie satysfakcję, objając szpicrutą swoich zwierzchników, jest dowodem, że człowiek utraciwszy źródło zarobków z lotny jest do najbar dziej desperackich czynów.

P. Zieliński z Wilna przyjechał interwenjować w swej sprawie w dyrekcji Funduszu Bezrobocia. Podczas ostrej rozmowy z dyrektorem, obrazil go:

— Pan nie jest godzien podać mi ręki, wszystko, co pan ma przeważnie, to kłamstwo i podłość.

Wyrzuciwszy z siebie jednym tchem te słowa, Zieliński w stanie najwyższego rozdrażnienia wybiegł.

Po miesiącu zjawił się ponownie i wówczas znieważył czynnie znajdującego się w dyrekcji dawnego kierownika swego z Wilna. Szpicruta uderzył go kilkakrotnie po głowie i plecach, a w dodatku nawymyślał mu od łobuzów.

Upłynęły dwa tygodnie, spędzone bez pracy i zarobków, gdy Zieliński napadł na wychodzącego z dyrekcji kierownika wydziału przewidywanego i uderzył go parę razy łaską w głowę.

Zato wszystko wytoczono Zielińskiemu proces karny o nieposzanowanie władzy. Przesiedział 7 tygodni w areszcie prewencyjnym, ponieważ obawiano się, że może dokonać dalszych napadów. Przez ten czas zbadano w instytucji dokładnie sprawę Zielińskiego, umorzono nieścisłe wytoczono mu dwucyfrowy mandat, a nadto przyznano mu trzymiesięczną grzywnę, jako odszkodowanie za zwolnienie z posady.

Wczorajsza rozprawa zapowiadała się burzliwie, ponieważ zgłosili się świadkowie na okoliczność, robienia szykan, co w świetle późniejszego załogodzenia krzywdy, uczynionej pochnię Zielińskiemu, wyglądało na rzecz dość wiarygodną.

Oskarżony przyznał się jednak do winy i kwestia badania świadków odpadła. Prokurator miał domagać się surowej kary, podjął okoliczności łagodzące i przyznał, że Zielińskiego mogło doprowadzić do irytacji postępowanie zwierzchników.

Sędzia Kozakowski, skazując Zielińskiego na 1 rok więzienia, karę zawiesił, zalecając oskarżonemu powściągliwość, nawet w tym wypadku, gdy dzieje mu się jawna niesprawiedliwość.

Zieliński, choć mu się upiekle tym razem, ma jeszcze jedną podobną sprawę o zniesławienie wicewojewody lubelskiego i przebywa w więzieniu.

Przygody wesolej wdówki

Ta, która lubi tylko dziewczynki

Dzieje pewnej znajomości przystojnej wdówki po aptekarzu, pani Heleny K. z szykowną tancerką nocnego lokalu „Sielanka”. — prześwietlał wczoraj sąd okręgowy.

Bogata aptekarzowa, kobieta o specjalnych gustach, lubiła za przaszać do swego stolika w knajpie tancerki i fetowała je trunkami. Znana była z takich upodobań we wszystkich nocnych lokalach rozrywkowych, a w podmiejskiej „Sielance” wyprawiała huczne zabawy, pod tytułem: „Kobieta, wino, śpiew”.

Bo pani K. przenosiła towarzysztwo kobiece nad stosunki z mężczyznami i w zabawach urządzanych przez nią, zawsze brała udział pięć piękna.

Ostatni występ pani K. w „Sielance” miał epilog niebardzo wesoły. Coprawda zaproszona do stolika, artystka p. Marija Jaskierska, śpiewała wyjątkowo gorąco i upojnie ewgajskie romanse, swiły zwykły program — ale...

Do rana ciągnęła się beztraska zabawa i z braskiem dnia postanowione nie kończyć hulanki, tylko zmienić lokal z „Sielanki” — wesoła czwórka wróciła taksówkami do Warszawy i odwiedziła restaurację przy ulicy Zielnej 3.

Wprost stamtąd pani K. ze złą miną połączyła do komisariatu policji, zarzucając p. Mariji Jaskierskiej kradzież pierścienia z brylantem, wartości 1800 złotych. Tak wielka strata nie otrzeźwiła jej jednak całkowicie. Policjanci fachowcami spojrzeniami ocenili szmer w głosie pięknej wdówki na 45 procent.

Tancerka p. Jaskierska stanawszy przed sądem nie przyznała się do kradzieży pierścienia, oświadczając, że pani aptekarzowa zabrakło gotówki na zapłacenie rachunków w „Sielance” i przy ulicy Zielnej. W idącym lokalu jako zastaw wzięła złota bransoletę, gdzieś dzieje złoty zegarek. Mogła w ten sposób uczynić z pierścieniem w restauracji, gdzie ostatnio bawiła.

Służba restauracyjna zaprzeczyła jednak, by podchmielona wdówka proponowała komukolwiek w ich obecności kupo pierścienia.

Proces wzbudził olbrzymie zainteresowanie.

Proces wzbudził olbrzymie zainteresowanie.

Proces wzbudził olbrzymie zainteresowanie.

Proces wzbudził olbrzymie zainteresowanie.

Proces wzbudził olbrzymie zainteresowanie.

Proces wzbudził olbrzymie zainteresowanie.

Wesoły Kącik

PANNA MANIA.



— Panno Maniu, pójdziemy na salę tańca? — zaproponował pan Waclaw, spotkawszy pannę Manię na ulicy.

— Poszłabym... Ale nie mogę. Nie ubrana jestem.

— Co panna Mania opowiada? Wszystko, jak się należy zakryte.

— Ale sukienka nieodpowiednia.

— Hii... grunt, żeby obrazy moralności, czyli gołego ciała nie było. Reszta frajer! Idziemy?

— Noo... dobrze. Ale pod jednym warunkiem, że najpierw pójdziemy co zjesz.

— Dobra! — zgodził się pan Waclaw — Panna coś przekąsi, ja się piwa napiję i walaj na tańce.

Weszli do niewielkiej restauracji. Pan Waclaw obstał kotlet dla damy i piwo dla siebie.

Panna Mania zjadła kotlet, obtarła usta serwetką i westchnęła tęsknie:

— Jeszczebym coś zjadła.

Kawaler spojrzął zdziwiony, podrapał się w głowę, ale zawołał kelnera.

— Kotlet wieprzowy — obstałowa panna Mania.

Po minucie talerz był znów pu sty.

— Sprząta z talerzy, jak za przeproszeniem odkurzacz elektryczny — podziwiał z goryczą w sercu pan Waclaw.

Tymczasem jego towarzyszką po raz drugi obtarła usta i tym razem już sama skinęła na kelnera.

— Panie kelner, zrazy z kasa macie?

Panu Waclawowi zrobiło się gorąco.

— Wściekł się dziewczynie żołądek, czy co?

Zrazy zniknęły z talerza, a wraz z nimi zniknęła sympatia pana Waclawa dla panny Mani i zastępowała ją wściekłość.

— Już minie, cholera, na 7 złotych objadła.

I kiedy panna znów skinęła na kelnera pan Waclaw poczuł, że go żółć zalewa.

— Swoją drogą — zaczął delikatnie — to tu jest drogo. Taki kotlet 2 złote kosztuje, także samo zrazy...

— To ja teraz coś taniego zjem — szepnęła ze skruchą panna Mania. — Kelner! Raz kielbasę z kapuś! Tylko dużą porcję wybrać.

Pan Waclaw siedział, jak na szpilkach.

Kielbasa szła już pannie Mani z trudem. Widać było, że zdaje sobie przymus, a przy ostatnim kąsie zaczęło się jej odbijać.

W panu Waclawie gotowało się wszystko. I gdy panna Mania po raz piąty wezwała kelne-

O honor Wileńszczyzny

Szmagiel tytoniu i papierosów na Wileńszczyźnie dokonywa się z dwóch stron: z Łotwy i z Litwy. Z obu stron zresztą przychodzą produkty lotewskie. Produkty te mają na Wileńszczyźnie duży zbyt. Władze celne i policyjne prowadzą z tym szmaglem ostrą walkę — i ostatecznie odniesie ona zwycięstwo, a winni będą surowo ukarani. Walka ta z natury rzeczy jest jednak bardzo trudna, a na Wileńszczyźnie może trudniejsza, niż gdzie indziej, bo podobno palą tam masowo szmaglowane papierosy, także urzędnicy państwowi. Mówi się też, że również urzędnicy sądowi palą szmaglowa ne wyrobów tytoniowe.

Gdyby to było prawdą, byłoby to okropne. Sądownictwo jest tym punktem archimedowym, o który opiera się wszystko w państwie. Sądownictwo stoi na straży prawa i ustaw i ono jest powołane do tego, by osądzić, czy kto prawa i ustawy nie przekroczył. Trzeba zaś przyznać, że sądownictwo nasze, od chwili gdy powstało razem z odrodzonym Państwem Polskim, stale zyskuje na powadze i powszechnem do siebie zaufaniu.

Nie chce się zatem nawet przypuszczać, by urzędnicy sądowi palili szmaglowane wyroby tytoniowe. Ten, kto pali szmagiel, popełnia wielką zbrodnię — akcję przeciwpaństwową. W Polsce wyrobów produktów tytoniowych jest zastrzeżony dla państwa pod nazwą Polskiego Monopolu Tytoniowego. Monopol ten daje państwu bardzo poważne dochody wynoszące wiele procent ogólnych dochodów państwowych. Paląc szmagiel, obniża się te dochody i tem samem w zbrońniczy sposób działa się przeciw państwu, co jest szczególnie dotkliwie w dzisiejszych kryzysowych czasach.

Nie można przypuszczać, by robił to świadomy swej odpowiedzialności obywatel, a tem bardziej nie chce się wierzyć, by mogli to robić urzędnicy sądowi, a więc człowiek, który z natury rzeczy musi być więcej, niż kto inny czuły na krzywdy, wyrządzone ustawie lub państwu. Gdyby jednak to robił, niema dla niego dość surowych kar.

Długi

Jako, ziemie ostre plugi, tak nami długi zorywiają. Wyrwiają za mnie skiby z korzonkami... Z „oraczami” się użeram, wszelkich długów się wypieram. Lecz wierzylić jeden, drugi, biorąc w łapy ostre plugi, wekselkami powiewają po e długów zorywiają. Krzyczą: hurra na Soplec! Daj za długi kamieniec, folwark, lasek, bydło, meble... Wszystkie szcześnie przejdziem prawa, a wszak z nami trudna sprawa! — Takie to już mamy czasy, że za długi idą lasy i folwarki i graciki i bydelko i koniki... — Za tem wszystkim honor idzie zaszczyt w naszej bidzie!...

Servus.

Kupon

Bezpłatna pomoc prawna

ra, zerwał się od stolika i ryknął.

— Cud, prawdziwy cud?! — Co się stało, panie Waclaw?

— Z przywoitą panną wszedłem; a ze swinią siedzę!

Panna Mania zacerwieniła się, jak burak, odbiło jej się mo cniej i załała się łzami.

— Nawet swinia, jak czkawki dostanie, żreć przestaje — piorunował pan Waclaw — a panna żresz i żresz!

— Ja... ja... musiałam... — lkała panna Mania.

— Dlaczego? — Żeby z panem iść na tańce... uuu...

— ?! — Bo ja... ja... jestem w sukience mojej starszej siostry... dla mnie za luźna... to ja... chciałam się napchać, żeby dobrze leżała...

Napoleon Sadek.

Tabletki

Togal

Radość życia

traci wielu ludzi których dręcza okropne bóle reumatyczne i nerwowe. Lecz niema powodu do rozpacz, gdyż już wiele tysięcy cierpiących odzyskało swe zdrowie przy pomocy Togalu. Tabletki Togal bowiem często zwalczają te niedomagania. Toga wstrzymuje nagromadzenie kwasu moczowego. Nieszkodliwe dla serca, żołądka i innych organów. Do nabycia we wszystkich aptekach.

WEKSLE protestowane przyjmujemy (i kupujemy) do windykacji na koszt własny i klienta. Biuro windykacyjne - wekslowe Karmelicka 9 - 3 tel. 11-82-33. Dwunasta - czwartą.

WENERYZCZNE, skórne, włosów, niemoc płc., elektroleczenie. **LECZNICA** pl. 3 Krzyży 9 od 9 - 8. Porada 3 zł.

DZIECKO GRZECHU

Tragiczne przeżycia kobiety, która zgrzeszyła

Nie przebrzmiały do dziś echa głośniejszych przed laty wypadków, splotu tragicznych wydarzeń, na których wspomnienie przenika nas dreszcz zgrozy. Były wymownym, wstrząsającym swą zgrozą dowodem, jak mści się grzech i jak zło nigdy nie przemija bez kary. Nie bądźmy wszakże gołosłowni, przytoczmy autentyczne, prawdziwe fakty — będą one dobitniejsze, niż wszystko...

Zakiełkowało zło, mające potem mścić się długie, długie lata w posiadłości ziemskiej Bolestów, położonej niedaleko lewego brzegu Wisły o kilkadziesiąt kilometrów niżej Warszawy. Był to nieźle zagospodarowany majątek, którego właścicielem był Andrzej Wilewski, człowiek rzutki i przedsiębiorczy. Starą gorzelnię przebudował na zakłady przemysłowe, co dawało pracę licznej gromadzie włościan okolicznych.

Wilewski był wdowcem. Mieszkał w dworze bolestowskim z dziesięcioletnią córeczką, Helenką. Gospodarstwem zajmowała się stara ciotka Zofja, której od roku pomagała 19-letnia Janina Jelińska, przyjęta specjalnie dla Helenki jako nauczycielka i guwernantka. Była to bardzo piękna blondynka o chabrowych oczach, szczerych i jasnych. Może miała nieco zbyt szerokie usta, ale obramowane tak subtelnym rysunkiem warg i tak ponętnie rozchylające się w uśmiechu, że dodawały jej jeszcze więcej uroku.

Sierota od najwcześniejszego dzieciństwa, wychowywała się u dalekich krewnych — państwa Danków, niezamożnej rodziny rzemieślniczej, zamieszkałej na przedmieściu Lublina. Jasia pomagała pani Dankowej przy gospodarstwie, ale po skończeniu szkoły powszechnej wstąpiła jeszcze na wieczorowe kursy przy seminarjum nauczycielskim, aby móc poświęcić się pracy pedagogicznej. Kierownik seminarjum, znajomy Wilewskiego, polecił mu ją, jako swoją najzdolniejszą uczennicę. Jasia skorzystała chętnie z okazji, bo bardzo kochała wieś, rada była więc z otrzymania tego stanowiska. Na wsi było jej tak dobrze, cicho, spokojnie...

Ale... tylko do czasu...

Wkrótce już poczuła na sobie powłóczyście spojrzenie Wilewskiego.

Był to mężczyzna 35-letni, człowiek gwałtowny i namiętny. Jak w pracy tak i we wszystkim był wielkim ryzykantem. Zawsze szedł przebojem. Nie zważał na przeszkody. Dla niego cel zawsze usławił środki. Miał w sobie bardzo dużo męskości. Ogorzały brunet o szerokich barach tchnął siłą i żarem. Mężczyzna zdrowy i normalny — nie mógł długo panować nad sobą, widząc stale w pobliżu siebie młode dziewczę w pełni zakwitających kras kobiecych.

Jasie palił namiętny wzrok Andrzeja, odbierał spokój, burzył krew, mącił sen, budził przeróżne przewidzenia... Ież to razy w nocy niespokojnie rzuciła się na swem łóżku dziewczęciem, gdy zaś drzemała — owiewała ją nagle nieznaną błogością... Jakieś ramiona w sennych marach tuliły ją do siebie... jakieś usta szukały jej ust... a potem nagle budziła się w gwałtownym, boleśnie - rozkosznym dreszczu...

Nieznaną siłą wypędzała ją z panińskiego pokoiku w upojne noce majowe, w parne wieczory czerwcowe, a śpiew słowika wyciskał lzy... tęsknoty za czemś nieuchwytnym... A zewsząd jakby patrzyły na nią czarne oczy Andrzeja...

Andrzej podpatrzył jej błakania późnym wieczorem, jej tęskne szukania czegoś... czy kogoś?

Aż pewnego wieczora, gdy stojąc obok stogu siana, wpatrywała się w szafirowe niebo, usiane miliardami gwiazd, zakradł się nagle i wynurzył z za stogu... Poznała go, zerwała się na równe nogi... Zanim się wszakże spostrzegła, już oplótł jej kibić wieńcem silnych ramion, a po chwili wpił się w korale jej ust.

Zbyt oszalał, zbyt odurzające było to wszystko, aby Jasia mogła rozmawiać, czy stawiać

opór, zdać sobie sprawę z tego, co się dzieje... On zaś, nie spotykając oporu, tem śmielej postępował...

Gdy Jasia się ocknęła, ujrzała na niebie ten sam księżyc, te same gwiazdy...

Nic się nie zmieniło?... Na świecie — nic!... Tyle tylko się stało, że w tę parną, tchnącą odurzającym żarem księżycową noc jeszcze jedno dziewczę poznało czar uścisku miłosnego, stając się... kobietą...

Gdyby kto ją zapytał, jak się to stało, nie umiałaby odpowiedzieć. Jasia nawet nie zdążyła sobie uprzytomnić, co z tego może wynikać i czy choćby kocha Andrzeja.

Tyle sobie tylko przypominała, że gdy ocknęła z tego szata, usłyszała nad sobą namiętny szepł Andrzeja:

— Jasińko... Marzenie ty moje najcudniejsze, moje najładniejsze... Kocham cię... Kocham... Kocham... Będziesz moją na zawsze!... na wieki... moją żoną... umiłowaną...

Słowa te podziały na Jasie, jak rajski balsam... I jeżeli do tej chwili nie zdawała sobie sprawy ze słowa: „kocham”, teraz nagle je zrozumiała...

Od owej chwili — co wieczór, co noc... nastąpiło nieprzerwane pasmo upojeń miłosnych, porywów namiętności, w których rozbudzone zmysły Jasi walczyły o lepsze z płomieniem męskiego żaru Andrzeja. Zdając sobie teraz już sprawę, że ceną tych upojeń jest jej przyszłość, Jasia rzuciła się w ich wir, jak w przepaść, z zankniętymi oczyma.

Przy ludziach byli dla siebie zimni i obojętni, ale gdy tylko zapadła noc...

Kiedys, gdy o świecie Andrzeja opuszczał jej pokoi — ich gniazdko miłosne — Jasia dała mu pierścienek o dziwnym kształcie, nietyle wartościowy, ile miśnernej roboty. Przedstawiał dwa splecione węże.

— Dwa takie pierścienie — powiedziała — podarował podobno ojcu mojemu jakiś złotnik zamorski, któremu ojciec uratował życie. Daruję ci jeden, pozostawiam sobie drugi, bliźniaczko podobny. Spójrz na te węże, jak się gryzą, duszą i mordują. Tak się spleli w zabójczym uścisku, że nie ich nie rozłączy, chyba śmierć. Rozumiesz Andrzeju?

— Rozumiem, Jasińko. Pierścien przyjmuję na znak, że nie nas nie rozłączy...

Coprawa, był jeszcze ktoś, spoglądający na Jasie tęsknem i czujnym okiem. Ktoś mniej śmiały cichszy, ale może tklivszy. Ktoś, co sobie powiedział:

— Ta albo żędna!

Takie to marzenia snuł majster zakładów fabrycznych Wilewskiego — Djonizy Gorczak. Był to samouk o zdumiewających zdolnościach wynalazczych. Mawiano o nim:

— Gdybyś miał z dziesięć tysięcy złotych, zrobiłbyś z nich w ciągu dziesięciu lat dziesięć milionów...

Był zewnętrznie przeciwieństwem Andrzeja. Trzydziestoletni blondyn, cichy spokojny, poczciwy, marzyński, lecz o niespokojnej głowie, w której stało się tysiące pomysłów. Doniedawna nie poza fabryką dla niego nie istniało. Dopiero, gdy ujrzał w Bolestowie — dokąd go Andrzej często wzywał na naraady — guwernantkę Jasie, zapalał ku niej pierwszeństwem i serdecznym uczuciem.

Już nieraz wyznałby jej to, ale za każdym razem onieśmielały go własne ręce, z którymi nie wiedział, co robić, jak je ukryć... Były spracowane, poplamione rozmaitemi płynami fabrycznymi nie do zmycia, ubranie też pełne plam. Foki się decydował, szukał dróg do serca Jasi; inny zdobył je szturmem, dziarską kawaleryjską szarżą, wziął, nie pytając, czy się zgadza.

Gdy zaś wreszcie Gorczak się zdecydował, nie wiedział, że to już — za późno.

Spotkał ją pewnej niedzieli, gdy przechadzała się nad Wisłą. Drząc z nieśmiałości i zaschniętem ze wzruszenia gardłem, szepnął:

— Proszę pani, chciałbym... chciałbym prosić, aby pani zechciała mi pozwolić na... powiedzenie paru słów...

— Słucham pana, panie Dyziu (tak go nazywał Andrzej) — odparła zdziwiona.

Ale Gorczak nie miał już więcej odwagi. Wymachiwał tylko rękami i nie mógł wydobyć z siebie słowa. Jasia usiłowała dodać mu odwagi:

— Śmiało, panie Dyziu, słucham pana. Czego pan sobie życzy?

— Czego ja sobie życzę? — powtórzył i nagle machnąwszy ręką, niby myśląc sobie „raz kozie śmierć” — wypalił jednym tchem — ...żeby pani została moją żoną...

I aż otarł pot z czoła, tyle wysiłku go to kosztowało. Aby zaś uniemożliwić Jasi odpowiedź, a raczej odmowę, której się spodziewał z rozpaczą, jął mówić jak najprędzej:

— Niech pani nic nie mówi, panno Jasiu! Ani słowa! Proszę mnie wysłuchać! Kocham panią, tak, że aż mi dech zapiera w piersiach. Wiem, że jestem zaledwie zwykły robotnicarz, ale ja będę jeszcze bogaty, bardzo bogaty...

Upojony własnymi marzeniami, mówił dalej:

— Pani doda mi bodźca do pracy. Czuję w sobie olbrzymie możliwości. Jeżeli pani mnie nie kocha, mniejsza o to. Mam czas, poczekam. Potęga mojej riłości będzie musiała wkońcu wywołać oddźwięk w sercu pani.

Tysiące myśli zawirowało w głowie Jasi. Kto wie, możeby to był właśnie wymarzony mąż dla niej. Nie chciała go rozczarowywać, ale przecież i ludzi go nie wolno było. Wzięła jego szorstkie ręce w swe jedwabiste dłonie i rzekła:

— Ja też myślę, panie Dyziu, że byłibyśmy ze sobą bardzo szczęśliwi, ale... muszę, niestety, panu odmówić...

— Dlaczego? — zapytał glucho.

— Muszę...

Nie chciał przenikać jej tajemnic. Nie pytał więcej. Ale, jak tonący chwytą się każdej gałązki, zapytał nieśmiało:

— A może... kiedyś... później?

Wzruszona do głębi, porząsnęła jednak głową, mówiąc ze smutkiem:

— Nie, panie Dyziu, niech pan na to nie liczy... Proszę sobie mnie lepiej od razu wybić z głowy.

Gorczak zgiął się, zgarbił, jakby pod miazdzącym siężarem. W oczach ukazały mu się lzy. Westchnął głęboko i szepnął cichutko:

— Proszę mi wybaczyć... Ja z moimi marzeniami rzeczywiście mam bzika...

Jakim cudem Wilewski dowiedział się o miłości Gorczaka, niewiadomo. W każdym razie właśnie dlatego nagle i bez powodu wymówił mu pracę.

Gorczak nie przejął się tem zbyt. Miał oszczędności na przyszłe wynalazki. Kupił sobie za nie niedaleko chatkę — aby nie oddalać się zbyt od Jasi — cały pograżył się w rysunki, obliczenia, dniami i nocami pracując nad swym wynalazkiem.

Pewnego wieczora wszyscy w Bolestowie jak zwykle powiedzieli sobie „Dobranoc”, udając się na spoczynek. Po chwili światła pogasły, cały dwór zdawał się być pograżony we śnie... W mroku nocnym otworzyły się pewne drzwi i czarny cień, podążył do pokoju Jasi...

Nic jeszcze nie zdradzało krwawego dramatu, który zrodził się w upojnej radości i szale pocałunków...

Tego wieczora Jasia była dziwnie niespokojna. Wilewski zauważył to już podczas kolacji. Jasia nic nie tknęła. Miała oczy dziwnie podkrążone. Jakis lęk malował się w jej oczach.

Dalszy ciąg jutro.

NAPIĘTNOWANA

Prawdziwe dzieje nieszczęśliwej kobiety

STRESZCZENIE

W miejscowości Miłków rozegrał się niezwykle dramat. Skazano tam na więzienie piękną i młodą kobietę, inżynierową Lazarę za zabójstwo dziecka, które urodziła w czasie paroletniej nieobecności męża. Inżynierowa uległa bowiem zatruciu wyziewami pobliskiej huty wapiennej i w stanie oszołomienia zdobyła ją pewien hulaka. Dziecko umarło wskutek wyziewów tejże huty, nie umiał jednak tego stwierdzić przed sądem lekarz, dr. Marski. Kiedy spostrzegł swój błąd, nie chciał go naprawić, bojąc się kompromitacji. Syn Marskiego zakochał się w jednej z dwóch córek-bliźniaczek „Napiętnowanej” (Lazarę bowiem napiętnowano mianem „Płaczki”) i dowiedziawszy się o wszystkim, zażądał od ojca publicznego sprostowania pomyłki i wyznania swego błędu. Marski nie chciał się zgodzić, mimo, że potworny błąd dręczył go, mącąc mu rozum. Znacjonalizowany uporem ojca, Ryś opuścił jego dom.

— Dowidzenia, ojciec... — powtórzył Ryś niecierpliwie.

I tegoż wieczora odjechał zpowrotem do Warszawy.

Zarazem prosił kolegów, aby zechcieli doglądać ojca i w razie jakiegokolwiek poważniejszego stanu natychmiast wezwali go telegraficznie.

A że pogorszenie nastąpi — nie wątpił.

Sam sobie przyznawał, że jego odjazd to cios dla ojca okrutny. A jednak, zostając, dałby pośrednio do zrozumienia, że pogodził się z losem i już rzekł się swych żądań, zapominając o przeszłości, i stając się w ten sposób poniekąd współnikiem zbrodni, skoro ją współ z ojcem ukrywał.

Ryś zaś był niewzruszony.

Gdy wszakże był już w pociągu, siedząc samotnie w przedziale kolejowym, dał upust wszystkim udrękom, które były dla jego serca straszliwą katuszą.

Plakał długo, lejąc gorzkie łzy.

Co przewidział, ziściło się aż nazbyt szybko.

Marski zapadł znowu ciężko na zdrowiu. Zaczęły się na nowo rozmaite dziwactwa, stawały się z dnia na dzień coraz częstsze. Znowu błąkania po okolicach, włóczenia się po wsiach, niezrozumiałe i bezsensowne słowa, omdlenia...

Zrozpaczony stary służący Marskiego wreszcie zadepeszerował do Rysia:

„Przyjazd natychmiastowy konieczny”.

Ryś niezwłocznie pobiegł na dworzec i przybył najbliższym pociągiem.

O wpół do jedenastej wieczorem wchodził do oj-

ca i znalazł starego sługę Antoniego we łzach. Strapiiony starowina jęczał:

— Moja wina, paniczu, wszystko moja wina...

— Cóż się stało?

— Pan doktor...

— Co? Mówcież prędzej, Antoni! Co się stało?

— Poszedł znów, poszedł...

— Jakim sposobem?

— Tak go starannie pilnowałem od czasu, gdy znów zaczął uciekać, a jednak udało mu się zmylić moją czujność. Już prawie, że nie odchodziłem od niego. Spałem w przyległym pokoju. Zabraniał mi tego, ale nie słuchałem go. Siadałem na fotelu, albo nawet kładłem się wprost na dywanie i pilnowałem... Tak mnie czasem znajdował, gdy wchodził nagle w nocy do pokoju...

— Dobrze, już dobrze, Antoni, ale mówcie prędzej, co się stało?

— Z rana musiałem na chwilę wyjść. Zjrzałem przedtem do pana doktora. Spał smacznie. Tak spokojnie, jak już dawno się nie zdarzało. I mocno. Więc pomyślałem sobie, że mogę chyba na chwilę wyskoczyć. Na wszelki wypadek powiedziałem kucharce, żeby na pana doktora co chwila rzuciła okiem...

— I coż się stało, gdy wróciliście?

— Już nie było nikogo.

— Jakto? A kucharka nie pilnowała?

— Owszem, pilnowała, ale nic nawet nie dostrzegła.

— Ile czasu was nie było?

— Małe pół godzinki. Przez ten czas pan doktor musiał się obudzić, ubrać i pocichutku wyjść.

— Nie widziano go gdzie na ulicach? Dowiadaliście się?

— Ach, ze sto osób się pytałem...

— I co?

— Niektórzy widzieli, jak szedł w kierunku rzeczki.

— To nic dziwnego, bo zazwyczaj tam chadzał na spacer.

— Podobno był zupełnie spokojny, nie mówił sam do siebie, jak ostatnio i nie wymachiwał rękami. Wyglądał zupełnie, jak najzdrowszy człowiek.

— A nad rzeczką widział go kto?

— Też parę osób go widziało. Pobiegłem tam,

ale go nie znalazłem. Niektórzy mówili, że wracał w kierunku domu. Więc i ja z nim. Ale znów — nic...

— Nie dowiadawaliście się na stacji?

— Owszem, już po depeszerowaniu do panicza.

— I co?

— Najpierw mi mówili, że go nie widzieli. Ale coś mnie kusilo, aby iść jeszcze raz po dwóch trzech godzinach. Powiedziano mi, że go widziano. Kupił bilet i pojechał.

— Dokąd?

— Do Afraniec.

Ryś drgnął...

Afrance — to stacja kolejowa, najbliższa do Miłkowa...

Ryś już nie miał żadnych wątpliwości, że ojciec tam właśnie się udał.

Zapytał jeszcze tylko:

— Ludzie mówili, że ojciec wyglądał spokojnie?

— Właśnie i dziwili się. Dlatego też niczego nie podejrzewali. Kłaniał się, uśmiechał się uprzejmie. To nawet mnie trochę uspakaja...

Ale Ryś, przeciwnie, był tem bardziej przerażony. Dręczyły go pytania:

— POCO tam pojechał? Co się za tem wszystkim kryje?

Spojrzał na zegarek.

Była jedenasta.

Noc była jasna, gwiazdy świeciły. Było, co prawda, trochę chłodno, ale Ryś powiedział sobie:

— Pojadę.

Rzekł to na głos, służący usłyszał więc i zapytał:

— Dokąd to panicz chce jechać o tej porze?

— Na poszukiwanie ojca.

— Niema już pociągu o tej porze.

— To nic. Macie tu jeszcze przecież mój stary rower. Pojadę nim.

— Mój rower też jest. Możebym pojechał z paniczem.

— Nie. Nie trzeba.

Ryś wołał być sam.

Przewidywał bowiem, że ojciec pojechał tam, aby raz jeszcze o czemś przekonać, może o wyziewach (choć już huty nie było), wołał więc, aby to się stało bez świadków.

Dalszy ciąg nastąpi.

Złamane życie

Nowela „Ostatnich Wiadomości.”

— No, pani Lili, my już wracamy do domu.

— Już? — wyrwało mi się mimowoli.

— O, że my wracamy, to nic nie znaczy, Pani może zostać. Pan inżynier panią odprowadzi.

— Ależ ja nie mam nic przeciwko temu, żeby wracać. Dostać się nabawiłam — pośpieszyłam dorzucić.

Ale państwo dyrektorowie już byli daleko.

Czułam się bardzo nieswojo. Zabawa nie miała dla mnie uroku, myślałam wciąż o swym kochanym mężu, o mojem przyrzeczeniu.

Mój towarzysz to zauważył i zaproponował mi powrót do domu. Przez cały czas jazdy nie zamieniliśmy słowa. Gdy Stach na to powiedział, gdyby mnie teraz zobaczył?

Kiedyśmy przyjechali, mój kawaler wyskoczył pierwszy i przytrzymał drzwiczki. Ledwo wysiadłam, schwycił mnie w ramiona i namiętnie całując szepotał:

— Lili, kocham cię. Czy te-

go nie widzisz?.. Bez ciebie życie mi niemiłe!..

Próbowałam się uwolnić, na próżno. Osłabiona nie miałam już sił się bronić. Wziął to wiadość za swój tryumf, bo zawołał:

— POCO się bronić, kiedy mnie kochasz. Przyznaj się, Lili, powiedz, kochasz mnie?..

W ostatniej rozpaczce szarpnęłam się i wydostałam z jego ramion. Jak szalona pobiegłam do domu. Wtem ktoś ze środka zapalił światło, otworzyły się drzwi, na progu stanął mój mąż. Chwilę stałam bez tchu, niezdolna uczynić najmniejszego poruszenia. Ztytu zawarczał motor, usłyszałam, jak auto Calkowskiego ruszyło z miejsca. Pędem pojechało, po chwili już ledwo zdążyła słyszeć je było. Tchórz!

Wreszcie doszedł mnie, jak przez mgłę, zmieniony głos Stacha:

— Wystarczy! Nie trzeba komentarzy. Całkiem zwyczajnie zakpiłaś sobie ze mnie.

— Nie! Boże święty, to str-

zna omyłka! Wysłuchaj mnie. Był błąd, jak ściana. Przerwał mi!

— Dosyć kłamstw! Cieszyłaś się, że wyjechałam, skorzystałaś z tego, żeby pobiec na schadzkę. A ja, głupi, żeby cię miła niespodziankę sprawić, spieszyłem się do domu. Myślałem, że przyjadę na czas, żeby z tobą zdażyć na bal... Zastałem puste mieszkanie. Czekam na powrót żony, wreszcie zjawia się i niesyta grzechu, jeszcze mi tu daje widowisko swej podłości. Hahaha! Jakże to śmieszne, jakże to głupie!

— Na miłość boską, rajdroższy...

— Oszczędź mi tej komedji!

Uciekł do domu.

Nogi się pode mną chwiały. Weszłam do salonu i upadłam na kanapę. Co robić, jak go przekonać? Moja pokojówka ubierała mnie na bal, widziała, że poszłam z Gawronkowskimi. Ona zaświadczy... Ale to nie tłumaczy tej sceny pocałunków... Wpadłam na inny myśl. Jutro pójdę do sprawcy mojego nieszczęścia i skłonię go, by wszystko sam Stachowi opowiedział. Już będzie musiał się zgodzić, jeżeli chce choć szczyptę honoru zachować. Ach, docze-

kać tylko rana!

Stach wszedł do salonu.

— Słuchaj mnie, Lili — rzekł spokojnym, lecz stanowczym tonem. — Mówiłem ci, prawda, że gdybym cię stracił, życie nie ma dla mnie wartości. Nie mogę znieść twojej straty.

Nic nie pojmując, spojrzałam na niego. Dopiero wtedy dostrzegłam w jego ręku...

Krzyknęłam w śmiertelnej trwodze i wygnęłam przed siebie ręce. W tej samej chwili usłyszałam wystrzał i poczułam silny cios w głowę. Meble, Stach, lampa, wszystko zakoloowało mi w oczach, upadłam. Jak przez sen ujrzałam przy sobie drogą głowę mego jedyne.

— Wybacz mi, Lili — mówił, — tak mnie serce boli... W tem życiu nie mogliśmy być razem, może się połączymy na tamtym świecie. Żegnaj, moja Lili...

Usłyszałam jeszcze jeden huk. Przywalilo mnie ciało Stacha. Straciłam przytomność.

Boże, dlaczego wtedy nie umarłam?

Obudziłam się dopiero po operacji, w klinice. Z pierwszych słów doktora wywnioskowałam, że Stach nie żyje. Znowu zem-dlałam. Przez miesiąc byłam między życiem i śmiercią, a kie-

dy wreszcie mogłam wyjść po raz pierwszy, Stach już oddaw na leżał w grobie.

Nikt nie wiedział, na jakim tle rozegrała się nasza tragedia. Calkowski milczał, mnie nikt nie śmiał pytać, a Stach...

Raz jeszcze spotkałam tego, który wszystkiego był przyczyną. Podszedł do mnie ze smutną miną i spróbował coś powiedzieć o żalobie, o konieczności szukania pocieszenia, o tych, którzy pozostali...

Spojrzałam mu w oczy. Urwał, wybelkotał: „przepraszam” i znikł.

Od tego czasu minęło pięć lat. Sprzedałam wille, meble, obrzązy i wróciłam do Bydgoszczy. Ojciec mój w międzyczasie owdowiał, więc prowadzę mu gospodarstwo.

Czas wszystko leczy. Rana się zablizowała, ale złamanego życia już nie mam siły rozpocząć na nowo.

Czekam na te chwile, gdy na tamtym świecie połączymy się na nowo. Teraz Stach wie, że nie zgrzeszyłam. Wybacz mi chyba moja lekkomyślność.

To jedyna moja nadzieja, jedyna światło w pomroce mego smutku.

PEŁNA TABELA

V-jej klasy Polskiej Państwowej Loterii Klasowej

Główne wygrane

25.000 na nr.: 29452.
 15.000 na nr.: 147317.
 10.000 na nr.: 46005.
 5.000 na nr.: 45686.
 3.000 na n-ry: 11058 18766 22808
 9504 104726 133411 145087.
 2.000 na n-ry: 4713 21288 22454
 49776 70405 99394 105801 109124
 153761 158809.
 1.000 na n-ry: 5209 5633 8638 10674
 11923 11282 12484 19936 21890 25057
 5287 31325 43037 44879 50823 53445
 6574 56837 57252 76423 83829 86369
 93385 94149 100675 101129 102856
 106678 110317 110927 115501 116731
 119232 123032 126013 126784 127086
 137726 140885 143782 145540 146572
 147700 149188 150406 151645.

Stawki

Stawki do przerwy

142 273 381 423 34 1198 281 450 737 834
 2232 685 3300 85 87 472 705 24 51 94 879
 4198 603 729 45 73 827 5308 42 592 721 83 821
 6083 332 79 722 79 908 7055 129 791 97 980
 8165 85 238 353 515 90 724 814 904 11 16
 9111 66 218 509 34 98 677 900 23
 10126 230 315 445 603 90 740 11333 96 834
 12007 45 46 132 349 691 13017 26 125 205 321
 13815 59 926 97 14088 283 546 69 771 866
 15125 238 64 71 412 76 561 672 724 808 935
 16343 448 535 90 607 707 25 85 941 53 94
 17164 658 59 907 45 18183 92 410 596 802 22 972
 19039 81 231 445 96
 20027 61 422 55 546 634 729 21056 22277 387
 22601 32 848 23008 173 242 80 308 65 406 91
 23556 97 766 978 24002 266 460 577 631 870 79
 24926 25014 18 24 117 25 279 378 449 621 756
 25774 861 71 26217 21 501 56 621 952 27087
 27109 24 85 518 615 745 65 28039 231 45 397
 28572 755 812 974 75 29009 26 65 193 226 50
 29329 99 466 605 06 835 902
 30173 239 320 593 699 768 890 31103 64 340 64
 31422 780 32022 40 92 119 301 547 640 702
 32856 914 33144 94 234 311 84 497 686 705 68
 33769 98 906 48 34275 305 418 824 916 35028 48
 35658 798 838 36031 334 35 58 449 59 556 911
 37138 49 234 333 452 740 86 38096 141 290 302
 38236 64 629 64 78 724 69 872 907 39136 77
 39302 57 525 703 32
 41020 47 237 401 85 94 556 936 41003 311
 41556 721 77 84 952 42061 139 255 77 394 448
 44561 835 929 42 45093 147 318 99 871 44004
 44352 65 99 523 613 14 45058 523 28 46002
 46996 47101 13 47 289 300 36 407 721 23 894
 47985 48094 96 316 554 723 905 49012 105 400
 49512 53 666 75 803
 50334 479 808 51004 16 74 117 92 261 88
 51354 56 84 583 681 769 52117 336 55 467 685
 52769 838 928 53048 81 125 204 386 99 853 968
 54192 226 374 87 472 83 503 600 767 99 55095
 55099 145 329 514 73 819 916 62 78 56137 314
 56331 48 70 545 61 690 724 39 807 931 84
 57081 82 320 710 866 984 58224 456 586 600 68
 58380 938 59085 178 203 538 82 725
 6007 175 291 49 871 61040 70 202 24 353 62
 61671 953 62028 75 106 459 807 47 930 63255
 63384 64126 390 423 518 771 65077 151 211 330
 65411 521 872 974 66022 38 163 366 578 810
 67049 191 571 896 934 68014 420 607 709 46 69
 68406 956 69080 173 500 41 867 77 923
 70086 91 190 207 327 56 409 506 790 983
 71080 104 260 309 24 76 865 78 957 72453 838 92
 73060 218 612 722 815 18 74007 130 300 429 44
 74664 93 75004 96 130 60 70 489 751 946 54
 76024 454 507 673 717 980 77030 231 374 415 59
 77558 748 75 78061 171 207 325 931 98 79101
 79203 38 78 507 45 56 747 78 853
 80137 61 641 712 876 916 81092 137 285 99
 81427 626 65 67 716 78 818 96 907 82056 67

82409 659 83024 67 201 14 52 349 688 709 49
 83893 971 84049 146 61 362 87 494 586 612 796
 85055 61 191 553 673 704 07 821 907 18 81
 86015 99 181 220 78 421 810 912 14 48 87016
 87311 508 633 867 921 88064 297 309 718 976
 89169 222 98 317 40 435 56 591 657 842 969
 90214 652 56 713 817 989 91016 140 218 326 75
 91461 757 95 98 92180 233 316 31 461 622 57
 93019 66 346 675 84 94221 360 71 454 601 33 68
 94682 95135 238 396 610 96089 124 931 58
 97150 200 06 309 95 432 40 540 681 792 960
 98128 309 79 785 821 99102 18 97 293 685 806 92
 99927
 100253 303 64 537 695 994 101074 332 460
 101622 704 43 808 102162 88 229 32 73 358 585
 102613 103335 897 911 104247 95 307 599 696
 105269 310 541 689 799 810 23 106025 204 30 48
 106512 72 997 107200 325 99 420 68 593 819 909
 108047 276 78 347 75 487 527 35 61 91 675 973
 109007 90 294 475 516 609 54 86 90 723 894
 110049 60 124 31 372 81 580 614 818 72 94
 111266 70 350 567 623 46 913 95 112054 490 552
 112718 79 819 20 955 72 113387 98 522 54 625
 113776 114018 143 425 68 509 76 98 115057 119
 115508 601 766 826 928 116020 52 112756 89 91
 117606 17 43 810 118080 160 430 572 643 776
 118946 80 119277 544 95 807 47 65
 120253 313 447 526 630 859 928 121168 245 58
 121401 49 548 67 90 607 785 806 08 13 972
 122040 145 56 87 206 335 55 413 554 63 654 867
 122943 15 97 123134 547 661 72 124293 313 36
 124433 538 55 752 65 841 84 97 125109 19 250
 125651 942 126086 206 52 353 436 692 780 897
 127448 625 700 857 128308 94 420 60 69 523
 128614 713 869 129023 617 33 85 900
 130203 33 52 410 28 570 634 131256 314 405
 131537 132450 558 760 976 133090 175 494 530
 132697 866 134412 50 674 81 714 50 73 135106
 135162 201 67 94 401 16 78 601 838 136040 397
 136519 66 649 137230 479 591 646 865 138215
 138807 906 139129 463 892
 140104 203 17 80 141342 445 703 856 61 906

141936 48 142079 81 126 379 635 58 756 143193
 143279 553 65 643 78 705 144063 99 290 455 572
 144763 811 145015 147 380 574 601 37 346 97
 145945 46 93 146036 41 82 108 599 633 848 86
 147167 294 405 524 606 860 148064 315 21 433 90
 148602 722 840 149001 86 183 87 294 327 60
 149434 537 604 793 849
 150068 127 584 745 451051 129 256 321 697 969
 152068 683 782 99 869 153601 14 154062 303 13
 154408 79 504 37 46 744 913 93 155052 91 230
 155368 71 74 435 548 798 156192 97 251 608
 156711 859 905 33 98 157028 236 356 578 709
 157733 93 980 158130 938 69 159030 43 92 113 28
 159478 542 769 905
 55 290 91 377 426 33 674 860 905 1000 117 19
 1307 565 795 841 79 921 93 2018 144 419 76 95
 2651 79 824 920 3601 175 234 470 539 694 738 52
 3815 68 4036 286 433 654 900 5291 350 59 469
 5761 871 6006 343 93 489 999 7107 44 221 31
 7400 40 718 67 958 8068 113 215 324 427 523 37
 8597 687 97 721 31 932 9083 312 79 743 881 97
 9921
 10041 219 47 66 530 43 76 623 53 899 917
 11137 413 91 511 70 964 86 12149 219 99 303
 12583 70 921 13055 98 460 581 623 721 87 14157
 14342 89 596 666 32 47 831 15007 359 454 61
 15523 728 16012 101 330 487 761 956 64 69
 17082 196 204 74 359 540 642 82 18066 93 111
 18223 50 492 770 19128 597 991
 20004 148 372 875 939 21112 60 348 66 86 495
 21888 22140 30 47 407 638 772 23139 203 87 368
 23452 554 781 800 917 67 24039 48 179 562
 25340 634 36 64 97 744 905 92 26062 325 45 498
 26606 27457 536 631 797 919 28003 340 614 819
 28998 29124 231 75 88 330 570 77 79 600 772
 29850 65 910 40
 30276 90 31010 122 92 96 208 97 633 769 71 846
 32011 52 306 478 508 11 76 751 72 832 920 35 55
 33145 213 17 360 538 61 651 34289 618 967
 35040 278 485 509 725 45 805 57 36443 47 82

Sauwki po przerwie.

55 290 91 377 426 33 674 860 905 1000 117 19
 1307 565 795 841 79 921 93 2018 144 419 76 95
 2651 79 824 920 3601 175 234 470 539 694 738 52
 3815 68 4036 286 433 654 900 5291 350 59 469
 5761 871 6006 343 93 489 999 7107 44 221 31
 7400 40 718 67 958 8068 113 215 324 427 523 37
 8597 687 97 721 31 932 9083 312 79 743 881 97
 9921
 10041 219 47 66 530 43 76 623 53 899 917
 11137 413 91 511 70 964 86 12149 219 99 303
 12583 70 921 13055 98 460 581 623 721 87 14157
 14342 89 596 666 32 47 831 15007 359 454 61
 15523 728 16012 101 330 487 761 956 64 69
 17082 196 204 74 359 540 642 82 18066 93 111
 18223 50 492 770 19128 597 991
 20004 148 372 875 939 21112 60 348 66 86 495
 21888 22140 30 47 407 638 772 23139 203 87 368
 23452 554 781 800 917 67 24039 48 179 562
 25340 634 36 64 97 744 905 92 26062 325 45 498
 26606 27457 536 631 797 919 28003 340 614 819
 28998 29124 231 75 88 330 570 77 79 600 772
 29850 65 910 40
 30276 90 31010 122 92 96 208 97 633 769 71 846
 32011 52 306 478 508 11 76 751 72 832 920 35 55
 33145 213 17 360 538 61 651 34289 618 967
 35040 278 485 509 725 45 805 57 36443 47 82

Sprawy szkolne a rodzice

Atrykuł poświęcony specjalnie rodzicom, których dzieci chodzą do szkół. Dzieci w szkole wysłuchują różnych napomnień i rozporządzeń ze strony nauczyciela i władz szkolnych.

To samo stosuje się do oceniania sposobu nauczania. Rodzice nie powinni krytykować i wyrażać się, że ten ów nauczyciel uczy dobrze, czy źle.

Jakżeż wobec takiej krytyki — możemy wy



Oczywiście, że wszystkie te kwestje powta- rzają w domu.

Teraz chodzi o to, jak na tego rodzaju sprawy reagują rodzice.

Przeważnie, chodzi o wszelkiego rodzaju opłaty szkolne, lub kupno książek, atlasów, czy innych niezbędnych materiałów szkolnych.

Ze względu na ciężkie warunki finansowe, rodzice przeważnie bywają niezadowoleni z tego typu — rozporządzeń.

Ale jak należy załatwić sprawę tego rodzaju?

Otóż nigdy nie należy krytykować rozporządzeń w sferze szkolnej w obecności dzieci.

O tych kwestiach mogą rodzice rozmawiać jedynie między sobą.

Nie wolno bowiem osłabiać powagi szkoły w oczach dziecka.

Nie należy również stwierdzać w obecności dziecka, że nauczyciel lub nauczycielka są — niesprawiedliwi, lub, że się uprzedzili do waszej pogląd.

Jakkolwiek by było, należy tę sprawę poruszyć w rozmowie z wykładowcą.

— Dzieci pod żadnym pozorem nie powinny brać udziału w tego rodzaju rozmowie.

magać, żeby dzieci uczyły się dobrze?

A przecież o to przedewszystkiem chodzi.

Dzisiaj na torze wyścigowym ukazą się...

Gon. 1. 2100 zł. dla 3 l. i st. 1800 mtr. Jontek, Figiel.
 Gon. 2. 1800 zł. dla 3 l. i st. 1600 mtr. Litka, Jontek, Shou Shou, Quick, Etna II, Irrtum, Jora, Jaga, Inetar, Defflada.
 Gon. 3. 1800 zł. dla 2 l. 1100 mtr. Juana, Pajac II, Pech, Nadobna, Provill, Klinga, Gogo, Rivoli, Delivrance, Enigma, Awelia, Egzamin Eneida.
 Gon. 4. 7000 zł. dla 4 l. i st. 2100 mtr. Cdcp. Leszna, Burlaj (52), Maralon (56), Persona Grata (52), Hermes II (55), Jaszczur II (51), Fagas (57), Jaga (55), Ercole (57 i pół).
 Gon. 5. 12000 zł. nagr. Widzowa dla 2 l. 1200 mtr. Mr. Pinch, Grand Solneur, La Valetta, Harbarerland, Jawor III, Hate Toi, Jawor II.
 Gon. 6. 7000 zł. Hdcp. Krakowskie dla 3 l. 1600 mtr. Szarża (51), Bibi Hanum (52), Curia (53), Etna II (53 i pół), Kazbek (54), Minerwa II (55), Morowy (57), Dalaj Lama (59), Florencja (52), Delfina (54), Malgasz (56 i pół), French (55).
 Gon. 7. 1600 zł. dod. dla 3 l. i st. 1600 mtr.

Haga, Dama Pik, Jonatan, Danida, Kleo, Zabusia, Indigo, Delhi, Lan, Oszbag, Javeline, Fregata.

Gon. 8. 1600 zł. dla 4 l. i st. 2200 mtr. Ergot Konsul, Fenomen, Gortyna, Bachmat, Grissette.

- NASZE TYPY**
1. Jontek.
 2. Litka, Jaga, Quick.
 3. Pech, Rivoli, Delivrance.
 4. Persona Grata, Maralon, Hermes.
 5. La Valetta, Jawor III.
 6. Dalaj Lama, Malgasz, Morowy.
 7. Dama Pik, Kleo, Javeline.
 8. Konsul, Gortyna.

FAWORYCI PRZEGLADU WYSCIGOWEGO

1. Jontek.
2. Quick, Jaga, Defflada.
3. Rivoli, Provill, Awelia.
4. Hermes II, Fagas, Ercole.
5. Jawor III, Jawor II.
6. St. Wasowskiego, Kazbek, Delfina.
7. Haga, Fregata, Indigo.
8. Konsul, Gortyna.

RADJO

ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

NIEDZIELA, 25 WRZEŚNIA

10.05 Transm. Naboż. z Poznania. 11.35 Odczyt misyjny. 11.58 Sygnał czasu. 12.15 Poranek symfoniczny z Filharmonii Warsz. 14.00 „O wściekłości”. 14.15 Muzyka kapeli łowickiej. 14.30 Kom. rolniczo-meteor. 14.35 Odczyt roln. 14.55 Dalejszy ciąg muzyki łowickiej. 15.05 Jak zabezpieczyć sobie paszę soczystą na cały rok. 15.25 Muzyka (dalejszy ciąg). 15.40 Radiotygodnik dla młodzieży. 15.55 Felieton dla dzieci starszych. 16.05 Aneks żołniersko-strzelecki. 16.45 „Wiadomości przyjemne i pożyteczne”. 17.00 Plyty. 18.00 Fotograf amator po wakacjach. 18.20 Muzyka lekka z Ciechocinka. 19.00 Rozmaitości. 19.20 Kom. T. Z. do H. K. w Polsce. 19.25 Odczyt. progr. na dzień następn. 19.30 Transmisja z Poznania Chóru Sykstyńskiego. 20.45 Koncert popularny P. R. 21.30 Kwadrans literacki. 21.45 Recital fortep. 22.45 Wiad. sportowe z prowincji i Warszawy. 23.00 Muzyka taneczna z Restauracji „Cristal”.
 W godzinach między 16-tą i 18-tą Polskie Radio transmitować będzie z Pragi Czeskiej na wszystkie Rozgłoszenia mecz lekkoatletyczny Polska — Czechosłowacja z udziałem Olimpijczyków.

WRZESIEŃ
25
Niedziela

Dzisiaj: Ładna
Jutro: Ciepła
Wsch. s. g. 5 m. 26
Zach. s. g. 17 m. 28

Jaka będzie dziś pogoda?



barometr wskazuje ciśnienie o 6 rano

Nocny dyżur apteki:

Dzisiaj: Apteka Szwarca, Orzeszkowej 13, tel. 56.

Zmiany w adwokatyrze

Znani na terenie miejscowym adwokaci pp. Dąbrowa i Lobman czynią starania o przeniesienie do sądownictwa na sędziów Sądu Okr. Natomiast przeniesieni w stan spoczynku sędziowie pp. Schreyer i Sosnowski zamierzają przenieść się do adwokatyrze.

II doroczny bieg kolarski

Grodzieński Klub Sport. „Cresovia” w dn. 25-IX rb. urządza 2-gi doroczny szosowy bieg kolarski o puchar Miejskiego Komitetu PW. i WF. na trasie Grodno — Hoża — Grodno.

Udział w biegu mogą brać stowarzyszeni i niestowarzyszeni, bieg powyższy jest wyłącznie dla zawodników miejscowych. Start honorowy przy lokalu K.S. „Cresovia”, ul. Narutowicza 4 o g. 11 min. 30, start rzeczywisty na szosie Grandzińskiej o g. 12-j

Dźwiękowiec **Polonia**
Pocztowa 4

M. Bogda, A. Brodzisz,
E. Bodo, Zula Pogorzelska,
Paweł Owerłto i St. Jaracz
w 100% dźwięk. POLSKIM pt.

**BEZIMIENNI
BOHATEROWIE**

Emocjonująca treść filmu.
Dział — Śpiew — Dancing —
Humor — Sensacja!
wstęp od 80 gr.

Dźwiękowiec **Apollo**
Dominikań. 26

Najmniejszy film w polskiej
wersji dźwiękowej pt.

AFRYKA MÓWI

Rzecz dzieje się na obszarach „czarnego łądu” od atlantyku do indyjskiego oceanu. W krainie legendarnych pigmejów. Francuska walka zapasnicza pod zwrotnikiem. Zatrucie strzał jadem kurare, Plaga egipska. Tragiczna śmierć kaigi. Wyprawa masainów na lwy. Jak wychodzą zamarz kob. z kaczym dziobem 2 godz. od oceanu do oceanu.
wstęp 70 groszy

Kino **PALACE**

Orzeszkow. 13

Emil Jannings

w wielkim dramacie pt.

Portjer hotelu

ATLANTIC

wstęp 49 gr.

Seas. o. a. 6, 8, i 10¹⁸

Rolnikom nie grozi już głód

Tegoroczna klęska żywiołowa dotknęła bardzo znacznie rolnictwo w powiecie grodzieńskim. Zanosilo się na to, że poprostu nie będzie czem obsiać ozimych zasiewów.

Oprócz tego rolnicy liczyli na zbiory, które jak wiadomo są jedynym ratunkiem rolnika w dobie obecnej.

Klęska żywioła przekreśliła wszystkie nadzieje.

Na skutek usiłnych starań rolników z Państwowych Zakładów Zbożowych przydzielono dla rolników pow. grodzieńskiego 30 wagonów 15 tonnowych żyta siewnego.

Pośredniczyć będzie w przydziale zboża poszczególnym rolnikom Zjednoczenie rolniczo-

handlowe, oraz urzędy gmin i kasy Stefczyka.

Najważniejszym jest to, że rolnicy korzystają z bardzo dogodnych warunków płatności, przyczem sama cena za centnar znacznie się różni od cen rynkowych bowiem wynosi 14 zł. rynkowe zaś ceny wahają się od 18 do 20 zł. za centnar.

Niezależnie od tej ulgi należność za żyto płatna będzie po roku.

Gwarancję za dostawę daje P. Z. Z. Kasa Komunalna.

Rozdział zboża nastąpi proporcjonalnie pomiędzy rolników dotkniętych klęską.

Maksymalna ilość zboża może wynosić 10 centnarów.

Szczyt magistrackiego urzędowania

Przed pół rokiem uboga rodzina Fiszerów na przedmieściu otrzymała od Magistratu m. Grodna nakaz płatniczy w sumie 280 zł. tytułem zwrotu kosztów leczenia krewnego F. w Szpitalu Miejskim.

Zapłacić tak okazałą sumę nie każdy jest w stanie, to też F. złożył do Magistratu podanie z prośbą o ulgi.

Podanie do ostatnich czasów pozostało bez odpowiedzi.

Naraz zgłasza się sekwestrator z żądaniem już nie 280 zł., a 330. Naturalnie dokonał zajęcia i t. d.

Ze zrozumiałymi pretensjami zgłosił się Fiszer do Wydziału Opieki Społecznej. Tu jednakoż obrażony kierownik za „dzikie” pretensje wyjaśnił, że co można było zrobić zostało dokonane t. zn. zredukowano

naależność o 75 proc. czyli do 70 zł. no i rozłożono na dogodne raty, ze zobowiązaniem dotrzymania terminów.

Tymczasem wobec niedotrzymania terminów zarządzone ściąganie całości plus rozmaite koszty.

Na podniesiony alarm Fiszera, że żadnych zawiadomień nie otrzymał, zaczęto sprawdzać.

Okazało się, że decyzja zdążyła zaledwie przewędrować z Wydz. Op. Społ. do sekretariatu i tam gdzie beznadziejnie zawieruszyła się.

Pominąwszy bieżącą kłopoty i zdenerwowanie płatnika okazuje się, że z cofnięciem zajęcia tak łatwo nie pójdzie, choć Wydz. Op. Sp. przychylił się nanowo przyznać ulgi.

Morderstwo grodzieńskiej ulicznicy na bruku suwalskim

W lipcu b. r. powtarzały się narzekania na panoszenie się ulicznicy w Grodnie.

Jak się okazało przyczyną zjawiska stał fakt masowego „przyplwy” z bruku suwalskiego, gdzie podobno część garnizonu wyruszyła na poligon.

Pomimo że grodzieński garnizon znajdował się na miejscu w komplecie element napływowy zrazil się bardzo szybko i powrócił do miejsca skąd przybył.

Przy tej sposobności wyjechała z Grodna niejaka Marja Sokolówna lat 21, zwabiona czarownymi opowiadaniem to-

werzyszek.

Niabawem wpadła w szpony Czesława Gryczki—alfonsa i rozpoczęło się straszliwe piekło nieszczęśliwej.

Gryczko terroryzował Sokolównę i wymuszał biciem zarobione przez nią pieniądze.

Onegdaj późnym wieczorem na ulicy w Suwałkach Gryczko podszedł do swojej ofiary i po krótkiej wymianie zdań zadął jej cios nozem w serce.

Sokolówna w drodze do szpitala zmarła.

Gryczkę aresztowano i przekazano sędziemu śledczemu.

Nielegalny handel wódką i nielegalna uprawa tytoniu

Na posiedzeniu w dn. 21 bm. Sąd Grodzki rozpoznał 12 spraw o różne wykroczenia karno-skarbowe, a szczególnie o nielegalny handel wódką.

Wśród wszystkich w jednej sprawie zapadł wyrok skazujący Marję Stawińską z Putryszek na 1 mies. aresztu, za niedozwolony handel wódką, w pięciu sprawach Sąd uniewinnił oskarżonych, resztę spraw odroczone.

Na ostatniej sesji Sądu Grodzkiego znów rozpoznano kilka spraw o wykroczenia karno-skarbowe. W wyniku przewodu sądowego skazani zostali: Jan Bylczyński ze wsi Tolłoczki i Bolesław Sappowski za nabycie i przechowywanie surowca tytoniu po 40 zł. każdy.

Wołyński Judel, Indurska 17, za nabycie w celu dalszej odsprzedaży surowca tytoniowego (samosiejki) w ilości 16 kg. skazany został na 500 zł. grzywny. Jak z tego wynika handel tytoniem odbywa się na pudy.

Zwracam się z gorącą prośbą do litościwych serc, aby nie odmówiły swej pomocy biednym sierotom w dniu zbiórki ulicznej 2-X-32 r., urządzonej staraniem opiekunki „Żłóbka” Polskiego T-wa Dobroczynności.

(—) Czajkowska.

Prokurator apeluje od wyroku w sprawie Rajtnera

Od wyroku Sądu Okr. w Grodnie skazującego Kazimierza Rajtnera na rok aresztu, prokurator zapowiedział apelację.

Walne zebranie Zw. Inwalidów

Dzisiaj o godz. 13 w Ratuszu odbędzie się nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Związku inwalidów wojennych w Grodnie.

Dni Chopinowskie

W dn. 26 września 1932 r. w Magistracie o godz. 20 w pokoju № 14 odbędzie się posiedzenie organizacyjne Komitetu Dni Chopinowskich.

Kto winien?

Przed kilku dniami zamieściliśmy wiadomość o fałszowaniu wódek monopolowych przez szereg restauracji i sklepów, obecnie winni właściciele zwalają winę na... furmanów, którzy przywożą im wódki z hurtowni.

Sprawę tą wyjaśni zresztą dochodzenie a definitywnie zdecydować Sąd.

Przy sposobności nadmienić należy, że na wieść o wynikach lotnej kontroli w Grodnie szereg miejscowości zaprasza brygadę do siebie. Widocznie tam też coś jest w nieporządku.

Upadek gazety żydowskiej

Od dłuższego czasu chyląca się do upadku żydowska gazeta „Der Grodner Moment” wydawana przez spółkę zecerów żydowskich w ostatnich dniach przestała całkowicie wychodzić.

Kradzieże

Nieznani sprawcy skradli na szkodę Kisz Józefy (Sienny Rynek 4) poduszki wartości 25 zł.

Na szkodę Makiedy Michała z ul. Prochowej skradziono łódki wartości 50 zł.

Sprawcy nieznani.

„Światowid”

Grodno, Brygidzka 2

Huragan śmiechu, zachwyty, podziwy i entuzjazm

wzbudzi największą komedię sezonu p.t.

Na dworze króla Artura

w r. główn. WILL ROGERS

wspaniała satyra Marka Twaina

KTO DZIŚ rozpocznie z nami pracę spokojnie przetrwa zimę.

Do pracy wdzięcznej poważnej w dziale codziennej potrzeby

**POSZUKUJEMY
INTELIWENTNYCH AGENTÓW-KI**
wymownych, dobrej prezencji

Blizsze informacje poniedziałek—wtorek—środa osobiście 8—10 i 18—20. Zamiejscowi listownie.

Grodno, ul. Orzeszkowej 8 a miesz. 1.

ZAKŁAD KRAWIECKI

F. PICEWICZ

Grodno, ul. Pocztowa 1

przyjmuje zamówienia na męskie i damskie ubrania. Wykonanie solidne. Ceny umiarkowane. Przy zakładzie—Szkoła kroju i szycia. Krój systemu akademji wiedeńskiej.

Kupujcie wyroby krajowe!

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydza-Smigłego Nr. 8.

Redaktor przyjmuje od 15—18

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy w tekście (układ 5-cio spaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio spaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wyraz, dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów i złoty. Za treść ogłoszeń i terminy druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor — Wydawca: Piotr Redko,

Druk. Oleński i Recko Grodno Rydza-Smigłego 6,